CZĘŚĆ XXXIII, № 21. ROK 17 (1846).

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7¼ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna*, 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 19/31 MARCA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 18/30 Marca.

N. Cesarz Jmć 16 Marca o wpół do czwartej po południu wrócił do tutejszej stolicy z Moskwy w pożądaném zdrowiu.

Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 31 Grudnia 1845 i 3 Stycznia b. r. mianowani kawalerami orderów: Św. Anny 1 klassy z koroną, Dowodzca 2 brygady pieszej gwardyi i pułku Izmajłowskiego, Jenerał-major *Stiepanow* i Św. Włodzimierza 2 klassy, Szamchał Tarkowski, Jenerał-major *Abu-Muselim-Chan*.

— Przez Reskrypta Cesarskie z d. 31 Grudnia 1845, 12 i 13 Stycznia, mianowani kawalerami orderu Św. Stanisława 1 klassy, Sztab Doktor korpusu Gwardyi, Rzeczywisty Radzca Stanu *Nahumowicz*, Członek wojskowo-naukowego Komitetu *Wessel*, Rzeczywisty Radzca Stanu *Freigang* i Moskiewski gubernijalny Marszałek Szlachty, Rzeczywisty Radzca Stanu *Czertkow*.

— Przez Ukazy Cesarskie do Rządzącego Senatu z d. 28 Lutego, Smoleński Vice-Gubernator Radzca Stanu *Niefiedjew*, zostaje uwolniony od tego urzędu, na jego miejsce mianowany Kałuzki Vice-Gubernator, Radzca Kolleg. Kamer-junker *Chitrowo*, a na miejsce tego ostatniego urzędnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Radzca Dworu *Kłuszyn* — Wojennego Gubernatora miasta Pskowa i Pskowskiego Cywilnego Gubernatora, Jen.-majora *Bartołomej*, Najwyżej rozkazano uwolnić od urzędu — Urzędnicy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Rzeczywisty Radzca Stanu *Czerkasow* i Radzca Stanu *Tatarinow*, mianowani sprawującemi obowiązki Cywilnych Gubernatorów: pierwszy Pskowskago, a ostatni Witebskiego — 1 Marca, Naczelnicy Okręgów Celnych: Skulańskiego, Rzeczywisty Radzca Stanu *Grabbe*, Lipawskiego, Radzca Stanu *Szczerba*, i Jurborgskiego, Radzca Kollegialny *Alfton*, zostają przeniesieni na posady Naczelników okręgów: *Grabbe*, Lipawskiego, *Szczerba*, Jurborgskiego, a *Alfton*, Skulańskiego—2 Marca, Członka Rady Ministra Spraw Wewnętrznych, Rzeczywistego Radzcę Stanu *Wieliczko*, Najwyżej rozkazano usunąć ze służby, za nieprzyzwoite stopniowi jego czynności — 4 Marca, Urzędnik Wydziału Ober-Prokurora Rządzącego Senatu, Rzeczywisty Radzca Stanu hrabia *Iliński*, mianowany Członkiem Konsultacyi, ustanowionej przy Ministerstwie Sprawiedliwości.

— N. Cesarz d. 18 Stycz. b. r. potwierdził ustawę towarzystwa Dobroczynności w Minsku; towarzystwo to zostaje pod opieką J. C. W. W. X. Maryi Alexandrowny. Członkowie dzielą się na honorowych, rzeczywistych i na dobrodziejów.

— N. Cesarz roskazał: we wszystkich dotknionych nieurodzajem guberniach, a mianowicie: w Pskowskiej, Witebskiej, Mohylewskiej, Smoleńskiej, Wileńskiej i Kowieńskiej i na te dobra, na których ciążące długi przewyższają skalę bankową, wydawać w miarę koniecznej potrzeby, dodatkowe pożyczki, na rachunek Kassy Państwa, pod warunkiem jednak, iżby dobra takie były zaraz aż do wypłaty pożyczek, brane w administracją lub opiekę, podług postanowienia Komitetu Ministrow 24 Pazdz. 1834 r., ogłoszonego w ukazie Senatu 1 Grud. tegoż roku.

— P. Minister Wojny oznajmił Rządzącemu Senatowi, że N. Pan raczył rozkazać, podoficera Mińskiej komendy Inwalidów, Mateusza *Krasnodębskiego*, który, w 1831 roku za przestępstwo był zdegradowany z junkra, z pozbawie-

niem szlachectwa i odesłaniem do robot fortecznych na lat pięć, ze względu na odznaczającą się gorliwością po takowém ukaraniu służbę i wzorowe jego postępowanie, uwolnić do dymisyi z rangą Rejestratora Kollegialnego.

UKAZ RZĄDZĄCEGO SENATU.

13 Lutego. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa objaśniającego, iż za termin miesięczny do zakładania apellacii w sprawach kryminalnych, należy przyjmować miesiąc zupełny, t. j. za koniec tego terminu uważać też samę datę, od której się on liczy na mocy art. 1328 Ukł. Pr. Krym. (T. XV wyd. 1842 r.)

Treść prawideł o przyznawaniu stopni lekarskich. (Zob. № 20 Tyg.) Examina na stopnie lekarskie, farmaceutyczne i weterynaryjne odbywają się w umocowanych do tego wyższych naukowych zakładach i w Radzie Medycznej Królestwa Polskiego. Stopnie są trojakie: *Lekarskie:* 1.) Naukowe praktyczne: a) lekarza, b) doktora medycyny, c) doktora medycyny i chirurgii. 2.) Naukowe służbowe: a) lekarza powiatowego, b) akuszera i operatora w Izbach lekarskich, c) Inspektora Izby lekarskiej. 3.) Szczególnie praktyczne: a) dentysty, b) akuszerki. *Farmaceutyczne:* a) pomocnika aptekarskiego, b) prowizora, c) magistra farmacii (aptekarza). *Weterynaryjne:* pomocnika weterynarza, b) weterynarza, c) magistra weterynaryi. Ustny examen składa się w tym języku, jaki jest używany do wykładu w tem miejscu, gdzie się zdaje examen; cudzoziemcy mogą zdawać examen w języku łacińskim, lub w jednym z bardziej u nas upowszechnionych europejskich języków. Zdanie o examinie zapisuje się do protokułu temi tylko słowy: *dostatecznie* lub *niedostatecznie*. Kto nie zda dostatecznie examinu z jednego głównego lub dwóch posiłkowych przedmiotów nie otrzymuje stopnia, chybaby we trzy miesiące poźniej zdał z tych przedmiotów examen dostateczny. Stający do examinu w sześć miesięcy poźniej musi na nowo składać examen ze wszystkich przedmiotów. Kto nie zda dostatecznie examinu z dwóch głównych i trzech posiłkowych przedmiotów, musi na nowo examinować się ze wszystkich przedmiotów i to nie wprzód, aż po upłynioném półroczu. Examinowany odpowiada na wyciągnione przezeń losem pytania. Dla otrzymania stopni naukowo-praktycznych examen jest dwojaki: z przedmiotów posiłkowych i głównych, a z tych ostatnich musi być ustny i ustny demonstracyjny, czyli praktyczny. Zdający examen na stopień Doktora Medycyny muszą z dwóch głównych przedmiotów odpowiedzieć na piśmie i w języku łacińskim, tudzież bronić publicznie napisanej po łacinie rozprawy. Ci, co otrzymali stopień lekarza w Rossyi, zdając examen na stopień Doktora Medycyny, wolni są od składania examinu z przedmiotów posiłkowych. Dla otrzymania stopnia Doktora Medycyny i Chirurgii należy wypełnić wszystko co jest potrzebnem do stopnia Doktora Medycyny i nadto dowieść szczegółowej teoretycznej i praktycznej znajomości chirurgii. Do stopnia lekarza powiatowego wymaga się stopień lekarski naukowo-praktyczny, znajomość języka rossyjskiego, znajomość medycyny sądowej, policii medycznej, chorob zaraźliwych bydlęcych i obowiązków powiatowego lekarza. Na Członków Izby lekarskiej mogą zdawać examen tylko ci, co sprawowali obowiązek powiatowych lekarzy, lub złożą świadectwo o zdanym na ten ostatni stopień examinie; akuszerowie i operatorowie muszą udowodnić szczególną znajomość sztuki położniczej i chirurgii. Na stopień Inspektora Izby lekarskiej mogą examinować się doktorowie medycyny którzy już byli najmniej lat sześć w służbie rządowej. Ubiegający się o stopień dentysty powinni udowodnić, że uczyli się trzy lata u znanego dentysty, i zdać stosowny examen. Akuszerkami nie mogą zostawać kobiety nie mające lat 20, lub starsze od lat 45. Stający do examinu na stopień aptekarskiego pomocnika obowiązani są złożyć świadectwo z którem byli przyjęci do apteki (t. j. iż umieją przedmioty wykładane w trzech pierwszych klassach gymnaziów, i świadectwo że byli w aptece lat 3 do 5 i potem zdać examen. Od chcącego zdawać examen na stopień prowizora, oprócz świadectwa na stopień aptekarskiego pomocnika, wymaga się świadectwo, że sprawował lat trzy obowiązki w skarbowej lub prywatnej aptece, i że słuchał w instytucie naukowym lekarskim, przedmiotów z których ma być examinowany. Ubiegać się o stopień magistra farmacii mogą tylko prowizorowie. Po examinie mają napisać rozprawę i bronić jej wraz z sześciu wybranemi do szczególnej obrony założeniami (theses). Na stopień pomocnika weterynarza wymagają się same tylko nieodbite w praktyce wiadomości, i znajomość łacińskiego języka w takim tylko stopniu, iżby ubiegający się mógł napisać receptę. Od stającego do examinu na weterynarza, wymaga się świadectwo o wysłuchaniu nauk posiłkowych i znajomość łacińskiego języka taka, jak się wymaga od pomocnika aptekarza. Ubiegający się o stopień magistra weterynaryi powinien udowodnić uczone co do swojego przedmiotu ukształcenie. Po examinie powinien bronić napisanej przez się rozprawy, wraz z sześciu najmniej założeniami.

MOSKWA, *9 Marca*, o godzinie 11 rano, N. Cesarz Jmć, z JJ. CC. Wysokościami Wielkiemi Xiążętami Mikołajem Mikołajowiczem i Michałem Mikołajowiczem, raczył udać się pieszo z pałacu wśród licznie zgromadzonego ludu do Soboru Wniebowzięcia, gdzie był spotkany od Metropolity Moskiewskiego i znakomitszego Duchowieństwa z krzyżem i wodą święconą; po ukończeniu krótkiego nabożeństwa, N. Pan i Wielcy Xiążęta uczcili obrazy i relikwije święte. Jego Cesarska Mość, po wyjściu z Soboru, raczył oglądać budowę nowego pałacu i potém był na zmianie warty od 2 uczebnego pułku karabinijerów.

O 2 po południu, N. Pan raczył być w kaplicy Najświętszej Panny Iwierskiej zkąd wychodząc zwiedził Instytut Katarzyny, Alexandrowską szkołę i Szpital Maryi.

O godzinie 3, JJ. CC. WW. Wielcy Xiążęta raczyli być na Sucharewskiej wieży.

10 Marca z rana, N. Cesarz Jmć raczył przyjmować przedstawionych Mu Moskiewskich kupców, mieszczan, cechowych i furmanów, a o 1 po południu J. C. Mość, z WW. Xiążętami, raczył być na zmianie warty od Riazkiego pieszego pułku.

Po paradzie N. Pan był w Moskiewskim Domu Wychowania Podrzutków, a o 9 wieczorem zaszczycił Swoją obecnością Klub Szlachetny, gdzie przedstawiane były obrazy żyjące na rzecz Towarzystwa Opieki ubogich.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AUSTRYA. *Wiedeń, 15 Marca.* Gazeta Dostrzegacz Austryacki pisze: «Z wiadomości, odebranych ze wszystkich części Galicyi wynika, że spokojność, zakłócona przez rewolucyjne knowania, których obszerne rozgałęzienia co dnia stają się widzialniejszemi, jest wszędzie przywrócona. Ludność wiejska wróciła do swych zatrudnień. Rzadko tylko kiedy przyprowadzani są burzyciele do władz cyrkułowych i chłopi, którzy ich wydają, niedopuszczają się już żadnych gwałtów. Od czasu powtórnego zajęcia okręgu Krakowskiego przez wojska Mocarstw Opiekuńczych, wszelkie napady przez Wisłę w cyrkule Wadowickim ustały i cyrkuł ten jest zupełnie spokojny. Takaż spokojność panuje w cyrkule Bochniańskim, Tarnowskim i Sandeckim; kilka band rozbojniczych, które się tam były zawiązały, natychmiast zostały stłumione przez połączone siły wojska i ludności wieśniaczej.

— Rząd Angielski zawarł z kompaniją Lloydu Austryackiego traktat przedugodny na 6 miesięcy o przewożeniu poczty Wschodnio-indyjskiej przez Triest. Kompanija Lloydu zobowiązuje się dawać w tym celu dwa statki parowe w rozrządzenie poczty; tym sposobem nowiny z Indyj będą odbierane co dwa tygodnie.

PRUSSY. *Poznań 15 Marca.* Miasto nasze było teatrem pożaru, który wybuchnął w nocy na 15 b. m. dwa domy i znaczna liczba innych zabudowań, stały się pastwą ognia; szczęściem nikt nie stracił życia. Rozruch sprawiony przez pożar był znakiem dla tutejszej załogi do wystąpienia pod bronią, oddawna bowiem rozchodziła się pogłoska, że Polacy zamierzali zapalić trzy najwyniośljesze w mieście domy, jako sygnał. Wszakże nic takiego nie zaszło coby dawało powod do wniosków o pokuszeniu na powstanie, nikt nie został aresztowanym i jest rzeczą prawie pewną, że zły zamysł nie miał żadnego w tym wypadku udziału.

Spokojność publiczna nie została zakłócona w ostatnich czasach, mimo to władza nie przestaje przedsiębrać dzielne środki bezpieczeństwa. Kolumna ruchoma, która była posyłana do Gniezna, wróciła dziś nie spotkawszy nic podejrzanego, i nie uwięziwszy nikogo. W Gnieźnie wszelkie ostrożności są poczynione dla uprzedzenia wszelkiego niespodzianego napadu.

— Podług gazety Wrocławskiej, dyktator *Tyssowski* znajduje się w liczbie powstańców, którzy przeszli na ziemię Pruską.

— Większa część wychodzców polskich wyprawiona została z Poznania temi dniami, lecz niewiadomo dokąd. Podług powszechnego mniemania skierowani oni zostali na rozmaite twierdze Szląskie.

— W *Hamburger Neue Zeitung* piszą z Kassel, pod d. 11 Marca: «Niektórzy oficerowie ruchawki 6 do 700 polaków, którzy się zdali Prusakom, wyrażają się o rewolucyi w następujący sposób: »Poddanie się Prussom nastąpiło wprawdzie z wolnej woli, ale było sprowadzone przez naszych wodzów (polaków) przez podstęp. Byliśmy wyprawieni z Krakowa pod pozorem wygnania z nad granicy Pruskiej bandy powstańców, którzy się jakoby zgromadzili bez rozkazu, lecz zamiast powstańców, znaleźliśmy tam huzarów, którzy zagrozili, że mają nas attakować.»

ANGLIJA. *Londyn 14 Marca.* Izba Lordów. Na posiedzeniu 13 b. m. bill o środkach utrzymania spokojności publicznej w Iolandyi został odczytany go raz trzeci.

Izba Niższa. 13 Marca Lord John Russell zapowiedział, że 26 b. m. przedstawi bill, z żądaniem aby Izba zamieniła się w Komitet jeneralny dla wzięcia na uwagę obecnego stanu Irlandyi.

Hrabia Grey oświadczył toż samo, zapowiadając swój wniosek na 23 Marca.

Na zapytanie lorda Russell, sir Robert Peel oświadczył, że Rząd bynajmniej nie myśli pozwalać wpuszczania do portów połączonego Królestwa cukrów wyrabianych na wyspie Kuba.

Głównym przedmiotem rozpraw była nędza panująca w tej chwili w Irlandyi i dla ulżenia której, Minister Spraw Wewnętrznych, sir J. Graham, żądał upoważnienia do wniesienia billu o założeniu szpitalów w Irlandyi. Długa dyskussya o tym przedmiocie nie przedstawiała interesu, aż P. Smith O'Brien wystąpił z rozwinieniem swych uraz do Anglii, oskarżając ją o brak sympatyi dla nieszczęśliwych Irlandczyków. Dowodził że Anglija jednej ginei dotąd nie wydatkowała dla przyjścia w pomoc Irlandyi. Wszakże, kraj ten mógłby zadość uczynić własnym swoim potrzebom, z własnychże źródeł dochodu, byleby mu je do rozrządzenia zostawiono. Należałoby tylko zobowiązać właścicieli gruntowych, w kraju nieobecnych, do wypełniania ich obowiązków względem włościan i dzierżawców, nałożyć na 8 lub 9 miesięcy umiarkowany podatek na dobra ziemskie, udzielić dzierżawcom wynagrodzenia za kapitały użyte na ulepszenie gruntów, a nędza niechybnieby ustała.

W takim stanie rzeczy mowca odrzuca wszelkie odwołanie się do wspaniałomyślności angielskiej.

Pierwszy Minister wynurzył swe nieukontentowanie ze sposobu w jaki P. O'Brien wyraził się o usposobieniach Anglii względem Irlandyi. Uczyniono wszystko, rzekł sir Rob. Peel, co było można, dla polepszenia stanu Irlandyi, a teraz, gdy już podane przez Rząd środki zyskały moc prawa, P. O'Brien przychodzi oświadczać wzgardę ku spółczuciu Anglii. P. O'Brien lepiejby uczynił, gdyby zachęcał do współdziałania z Rządem właścicieli ziemskich, do liczby których sam należy. Bez takowego współdziałania usiłowania Rządu nie mogą być skuteczne.

P. O'Connell bronił izbę Deputowanych od zarzutów P. O'Brien, a tego ostatniego wsprawiedliwiał z jego nieobecności podczas rozpraw o środkach podawanych względem Irlandyi. Dodał wszakże że stan kraju tego wymaga, iżby nałożony był znaczny podatek na nieobecnych możnych właścicieli ziemskich.

W skutku tych rozpraw sir J. Graham otrzymał upoważnienie wniesienia billu o szpitalach w Irlandyi.

Po niejakich rozprawach nad pewnemi artykułami nowej taryfy, dalszy jej rozbiór odłożony został do 16, a drugie odczytanie billu o prawach celno-zbożowych na 17 Marca.

— Wczora Królowa z małżonkiem i całym Dworem wróciła z wyspy Wight do Londynu i wysiadła w pałacu Buckingham.

— Podług listu jednego oficera armii anglo-indyjskiej, z d. 17 Stycznia, Sikhsy, nad rzeką Sutledge, mają 100,000 ludzi i 400 dział; główną sprężyną działań ich armii, lubo bez tytułu wodza, jest jenerał Mouton, rodem francuz, niegdyś prosty żołnierz w armii francuzkiej.

— *Times*, donosząc, że ostatnia data depeszy Wielkorządzcy jest z d. 10 Stychnia, zgodnie z tém ostrzega, że wszelkie późniejsze wiadomości, dawane jako urzędowe przez gazety francuzkie i angielskie, na żadną nie zasługują wiarę.

FRANCYA. *Paryż 16 Marca.* Wczora w Izbie Parów słuchany był raport czyli zdanie sprawy Xięcia de Broglie, o projekcie udzielenia summ na wydatki tajne. Rozprawy naznaczone są na 19 Marca.

Tegoż dnia w Izbie Deputowanych toczyły się rozprawy nad projektem prawa o zachowaniu źródeł mineralnych. Dalsze roztrząśnienie tego projektu odłożone zostało do 16 b. m.

— Gazeta *la Presse*, pod d. 10 b. m. pisze: «Mamy za powinność przestrzedz naszę publiczność przeciw pogłoskom, które spekulanci giełdowi roznoszą w tej chwili o rozruchach, jakoby wynikłych z dążeniem politycznem w Niemczech i we Włoszech. Możemy zapewnić że rozsiana wieść o zamieszaniach w Lombardyi jest pozbawiona wszelkiej zasady. Odebraliśmy dziś listy i gazety z Medyolanu z d. 3 b. m. i nie znajdujemy w nich żadnego faktu, któryby usprawiedliwiał wiadomości, dane przez Monitor Paryski.»

HISZPANIJA. *Madryt 7 Marca.* Królowa Jmć zamierza w tym roku dokonać wycieczkę do Andaluzyi, po zabawieniu przez czas jakiś w Aranjuez.

— Rząd został ostrzeżony że wychodzcy hiszpańscy w Portugalii mieli zamiar uczynić poruszenie w charakterze partyi exaltowanych i obwołania swym wodzem, mimo jego wiedzy, Infanta Don Henriquez. Summy pieniężne były nawet w tym przedmiocie rozdane. Jakkolwiek bądź, spisek, jeżeli był jaki, został uroniony.

HAMBURG, *5 Marca.* Mówią że cały ładunek strzelb angielskich wszedł w tych dniach do Elby, lecz że był zatrzymany i odwieziony na powrot do Anglii, albowiem udowodnionem zostało, że te bronie były przeznaczone do rozdania pomiędzy polaków. Wielu polaków jest tu, jak twierdzą, uwięzionych.

BELGIJA. *Bruxella 14 Marca.* Nowy Gabinet dotąd złożony nie jest; mówią że i P. Vandeweyer, nasz Minister w Londynie, podał się do dymissyi.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

Tom II.

XIII.

SŁUGA DAWNYCH CZASÓW.

Już od lat trzech Konfederacya Barska walczyła ze stronnictwem Królewskiém. Były czyny wielkie, czyny znakomite odwagi. Ale w rzeczy samej ścieśniona w kilku województwach Małej Polski, wszystkie jej usilności by rozprzestrzenić się po całym kraju, zawiedzione zostały. Litwa, która stanowiła największą siłę Rzeczypospolitej, lubo dzieci swoje wysyłała ku Karpackim górom, dla podsycania hufców konfederackich, ogołocona z swoich naczelników, była nieczynną. Nakoniec Ogiński, Hetman Wielki Litewski po długiém wahaniu się, podniósł zbutwiałą chorągiew. Władza Hetmańska jeszcze niebyła wyzutą z swoich przywilejów. Ogiński swoim akcessem niemałą siłę przynosił Konfederacyi, zwłaszcza w tém, że pierwszy w osobie swojej okazywał władzę legalną, niezaprzeczoną. A Litwa była właśnie prowincyą, która największą wagę przywiązywała do form legalnych. Przybył więc Ogiński, porozsyłał wszędzie wici hetmańskie, powołujące do pospolitego ruszenia rycerstwo Litewskie, i wkrótce stanął obozem pod Stołowiczami na czele kilku tysięcy szlachty. Wielu Litwinów przedarło się było z Małej Polski, by jemu ułatwić powstanie. I bez wątpienia, gdyby jeszcze przynajmniej kilka tygodni mu pozostało czasu, ogromne wojsko mogło by się zebrać na rozkaz hetmański. Lecz sam Hetman, człowiek dowcipny, ogładzony wychowaniem zagraniczném, nawet odważny osobiście, z drugiej strony lekkomyślny, zarozumiały jak każdy człowiek miernych zdolności, oto-

czony pochlebcami, pasibrzuchami z bruku Warszawskiego, był jak najmniej sposobny do kierowania obszerném poruszeniem. Licząc na nieomylne zwycięztwo, wszystko zaniedbał co mu je zjednać mogło. A na większe nieszczęście swoje, kiedy lada wódz doświadczony już by był zdolnym do pokonania jego, miał do czynienia z największym bohaterem owego czasu. Suworow dowódźca wojsk posiłkowych Króla Stanisława, stał natenczas w Lublinie, zkąd miał wyruszyć ku Podgórzowi, by zadać cios ostatni Konfederacyi Barskiej, gdy nagle uwiadomiony o powstaniu Litwy, postanowił przemienić plan kampanii. Wyruszył z Lublina ku Litwie, i z tą nadzwyczajną chyżością, która zawsze cechowała jego poruszenia, w dwóch dobach stanął blizko Stołowicz. Siły jego co do liczby niemogły się równać z temi, któremi dowodził Ogiński, ale z niemałém zadziwieniem przekonawszy się, że niedołężny jego współzawodnik, ani czat, ani placówek nieporozstawiał, chwili nietraci, znużonemu żołnierzowi niepozwala odpocząć, i o samej północy uderza na obóz. Niebyła to bitwa, bo niebyło prawie krwi rozlewu. Porozbieranych, sennych, w niewolą zabrał. Z całego wojska Litewskiego niespełna czterysta koni, pod dowództwem Generała Bielaka, tatara, zdołało się uratować. Reszta wpadła w ręce zwycięzców, lub rozsypała się pojedyńczo po okolicznych lasach. Sam Hetman winien był swoje ocalenie poświęceniu się Michała Strawińskiego, który mu podał własnego konia, a nawet oddał swoją alfę i omegę, a sam bezbronny i spieszony schwytanym został. Kassa, ogromne zapasy, bogate sprzęty Hetmana i Panów pod jego rozkazem będących, wszystko to zostało własnością zwycięzców. Tak Konfederacya rozpoczęta na Litwie, na samym wstępie stłumioną została.

Po tak świetném i stanowczém zwycięztwie Suworow czasu nie marnował. Pokrzepiwszy dotąd słabe stronnictwo Stanisława Augusta, kilkaset żołnierzy zostawił dla utrzymania Litwy w spokojności, a sam trzy dni odpocząwszy, wrócił do Lublina, żeby ztamtąd ścigać Puławskiego, najdzielniejszego z wodzów Konfederacyi, gdyż on jeden umiał utworzyć jakąś karność, w tłumie złożonym ze szlachty, i ich sług domowych. W Litwie, po Stołowickiej klęsce, taki był popłoch, że natychmiast cała prowincya uległa Królowi. Jak to zawsze bywa w podobnych okolicznościach, każdy się oświadczał za Królem, każdy się zapierał postępków jakich się przeciw niemu dopuszczał, a jeżeli ich niemógł zataić, składał je na bojaźń, na mus, głośno potępiając tych, nad których losem w skrytości duszy ubolewał. Tym czasem jeńcy zalegali gościńce. Wielu udawało się ratować ucieczką, gdyż poczty co je prowadziły, były słabe. Czasem dwóch kozaków kilkudziesiąt brańców prowadziło, a po większej części ich straż chłopom była powierzoną. Często rozbity błąkające się po lasach oskrzydlających gościńce, zbierały się w większe kupy, i małemi drogami z przodu im zabiegały. Chłopi, za lada napadem, odrzekali się swoich niewolników, i sami uciekali do wsi swoich — nieład był wielki, ile że posiłkowi Królewscy niebędąc w sile, a już nieodzownie zniszczywszy działalność przeciwników, mało dbali o pojedyńcze ucieczki. Jednak ci którym jakąś przewagę w działaniach przyznawano, jako otaczający Hetmana, lub dowodzący oddziałami, byli pod ściślejszą eskortą prowadzeni. I takich kilkudziesiąt, między któremi znajdował się pan Wojski, pod eskortą dwudziestu kozaków Królewskich było prowadzonych.

Kiedy Generał Bielak zdołał zebrać swój oddział, Pan Jan Wazgird i jego Skołuba byli z liczby jego podwładnych. Ledwo kilkaset kroków zrobili, a prawdę powiedziawszy nikt ich nieścigał, Pan Wazgird opatrzył się, że jego drogi przyjaciel Pan Wojski niebył z niemi.

— Skołubo! powiedział słudze, Pan Wojski na kwaterze Hetmańskiej nocował, pewnie musiał wpaść w niewolą. Ruszaj że sobie pod Bożą opieką, żeby go odszukać.

Ani mi się bez niego pokazuj.

A jak go wykradniesz, razem będziecie wiedzieli gdzie mnie znaleźć.

Skołuba, posłuszny na rozkaz pański, rzucił broń, rozsiodłał konia, i oklep odłączył się od pana, jak zwyczajnie masztalerz, a nie konfederat. A miarkując że jakiś czas upłynie nim jeńców wyprawią, bo potrzeba było niejednego, ani dwóch wozów pod tylu ludzi, co się w jednej chwili nieprzygotuje, puścił się do Nieborowszczyzny, do domu pana swojego o mil cztery od Stołowicz. Tam stanąwszy o świcie, przez kilka godzin gospodarował. Wszystkie sreberka pańskie upakował w łubianém pudle, opatrzył się w śpiżarni chlebem i wędliną, dwugarncową flaszę skórzaną napełnił starą gorzałką. Z piwnicy kazał wynieść beczkę stoletniego miodu spadkowego, którą Pan Wazgird strzegł jak oka w głowie, a wybrawszy dwie najlepsze szkapy jakie mógł wynaleźć w stadninie folwarcznej, zaprzągł je do wózka niepokaźnego, ale dobrze okutego, na nim ułożył beczkę, pudło, i zapas żywności, do tego rydel i siekierę. Wziął w imieniu pańskiém kilkaset złotych należnych za ratę od arendarza. Jeszcze na waletę kilka butelek wina wypróżnił z Podstarościm, i czule się z nim uściskawszy, siadł na obładowany wózek, i puścił się w podróż *cum corde laeto et anima impavida.* Wkrótce zanurzył się w puszczę Świtezką, łączącą się z Kołdyczowską i Korelicką, puszczę, którą od niepamiętnych czasów siekiera nietknęła, a która rozciągała się po nad wielkim gościńcem. Jak się dostał do puszczy, gdzie tyle lat polując znał każdą drożynę, lepiej może niż niedźwiedzie, których była ojczyzną, był spokojnym, bo wiedział dobrze, że żadna potęga ludzka tam go niewytropi. Ruszał sobie blizko wielkiego traktu, by niewidziany, mógł swoje strategiczne kombinacye do skutku doprowadzić. Miał żywność i dla siebie, i dla koni, miał zapas gorzałeczki, nadewszystko czyste sumienie, któremu zawsze ufność w Bogu towarzyszy. Czegoż mu więcej było potrzeba. Pierwszy jego nocleg był w borze, pod rozłożystą lipą, a przy pierwszych brzaskach jutrzenki,

posiliwszy się wódeczką i wędliną, puścił się w drogę. Pod wieczór ukrywszy wózek w gęstwinie, i spętawszy konie, odziany w chłopską siermięgę z chodakami na nogach wyszedł piechotą na wielki gościniec, i zaszedł do szlakowej karczmy. Tam nabrawszy wiadomości, z których umiał korzystać, wcześnie wrócił do swojego wózka, i w swojej głównej kwaterze przenocował, a dopiero po wschodzie słońca, dogodnym marszem, bo stępą posunął się dalej, zawsze niewięcej jak o kroków kilka set od gościńca.

Ujechawszy parę mil litewskich, jakież widowisko zatrzymało go raptownie. Leżał koń zdechły, a przy nim śpieszony jezdziec, porządnie ubrany, który załamywał ręce, głośno płakał, i tak był zatopiony w swoim frasunku, że niespostrzegł zbliżającego się wózka. Skołuba zawsze przezorny, wstrzymał konie, ale pomyśliwszy sobie, że to być musi jakiś rozbit Stołowickiej porażki, tej samej barwy co i on sam, odezwał się głośno — niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, mości płakso!

Młodzieniec zadrżał na głos ludzki, odpowiedział jednak— na wieki wieków, — i obrócił głowę ku Skołubie.

Skołuba parschnął ze śmiechu — kłaniam waszeci mości Panie Szatny, a co WPan tu porabiasz?

— Co porabiam Mości Panie Skołubo, co porabiam, oto trzeci dzień już w gębie kawałka chleba niemiałem. A oto koń mniej odemnie wytrzymały, padł jak WPan widzisz — koń pański, na którym z bitwy uszedłem.

— No, no, Mości Cesławie Buńczukiewiczu, Pan Bóg nas sprowadził jednego dla drugiego. Twój Pan wzięty, a ja na to posłany by go odszukać. Cztery oczy lepiej widzą niż dwa. A że WPan głodny, napij się tym czasem wódki. Nieżałuj zęba, mamy chleb i szynkę. A jak się posilemy, trzeba skórę zdjąć z waścinego konia. W pierwszej karczmie możemy za nią dostać przynajmniej sześć tynfów, i tego szkoda. Ja odkąd żyję, jeszcze szeląga nieznalazłem na drodze. Do WPana Panie Cesławie, i nadchyliwszy flaszę do gardła, oddał mu ją. A Pan Cesław trochę wypiwszy, przypytał się do szynki.

Jak się najedli, a co odezwał się Skołuba, przyznaj się mój Cesławeńku, że jak mnie poznałeś, stanąłem tobie jak Anioł przy śmierci. Teraz trzeba nam się wziąść do roboty, myślałem że panu mojemu dowiozę to pudło ze srebrem, ale nie, rozmyśliłem się że bezpiecznej je zakopać, a w swojej porze odszukać. WPan masz rydel, kop-że mi jamę pod tym jesionem, a ja się wezmę do zdjęcia skóry, bo ja na to majster.

Zaczęła się robota, i trzeba wyznać, że Cesław choć szatny, wziął się do niej rzesko. Jama się wykopała, skóra się zdjęła. Skołuba rzucił skórę na wózek, a łubiane pudło spuścili w jamę, którą ziemią zasypali, a kobylinę ze skóry obdartą, zawlekli na zasypaną świeżo ziemię. Po czém odezwał się Skołuba rzucając rydel opodal od siebie — teraz on nam niepotrzebny, daj Boże żeby poczciwy człowiek go znalazł. A ty Cesławeńku, zrzuć z siebie swoją kapotę nieco za wykwintną, i szablę, bo nam tu nie bronią wojować. I boty swoje zzuj bez ceremonii, a nałóż na nogi chodaki, nie wstydź się, bo to dla ciebie nie nowalia, czy raz w nich chodziłeś na bekasy z panem Wojskim, i z xiędzem Nowochackim, i brnąłeś po naszych błotach. Oto masz i drugą siermięgę, bez czapki się obejdziesz, bo u mnie drugiej niema. A wszystkie swoje ubiory, trzeba gdzie w gęstwinie rzucić, na szczęście komu dobremu. Bo nam niekiermaszować między panienkami. Moj pan z JW. Bielakiem poszli w świat, a twój gdzieś w sieci, ale ja go z niej wyplączę, chyba że się nienazywam Skołubą. Srebra mojego pana cudzemu się niedostaną. A ta beczka miodu, wiele nam pomoże, ona Króla Jana Kazimierza pamięta. Byleś jej szklankę wypił, a kto ci powie «niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,» zaręczam że niewyraźnie odpowiesz «na wieki wieków.» Teraz dążmy tam gdzie nam nocleg wypada, a jak staniemy na niem, na Wpana zdam konie, a sam wysunę się piechotą na wielki trakt, z dwoma uszami, i jednym językiem. A jutro przed zachodem słońca da Bóg doczekać, staniemy na nocleg w Bortnicach, i zajedziemy prosto do karczmy. A wkrótce po nas do dworu zajadą nasi pod dobrą strażą. Pamiętaj Cesławeńku, że to o twojego pana chodzi, o twoją skórę. Czy będziemy się smucić, czy weselić, to nam w niczém położenia nieodmieni. Nam myśleć tylko o tém trzeba, jakby twojego pana wybawić.

— Myśl sobie Wpan panie Skołubo, bo już ja myśleć nieumiem. A czy mnie powiesz ksobie, czy od siebie, zrobię jak każesz.

— Pamiętaj-że, odprzągłem konie, żeby je napoić, teraz Wpan je zaprzęgnij. — O tak, dobrze się bierzesz, aż miło, widzę że chociażeś szatnym, do furmaństwa masz zdatność Będziesz tedy powoził, a ja siądę na wózku. Waszeci oddam lice, a waszeć mi oddasz język. Żebyś nic niegadał jak kogo spotkasz, bo słuckiego pasa sobie niewygadasz, a stryczka jak najprędzej. Bo jak nas broń Boże poznają, bez ceremonii powieszą, do tego wcześnie się przygotuj.

— Ja mam się odzywać przed ludźmi, ja ich się teraz tak obawiam, że trzy dni niejadłem, żeby się z niemi niespotkać. Żeby nie Wpana łaska, to umarłbym z głodu. A wolę umrzeć z głodu, niż na szubienicy.

— Starajmy się żyć, ruszaj, a powoli.

I tak pod sterem bacznego Skołuby, młody Buńczukiewicz powoził wózek, ale takiemi krętaninami, że to były wytwory woźniczego kunsztu.

(Dok. nast.)

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 18 Marca 1846 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.